



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

Gazeta Częstochowska

Redaktor Zygmunt Trzebiński.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
 Częstochowa, Aleja II № 38, telefon № 50.

Wydawca Antoni Siennicki.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie 4-iej.

Cena 3 kop.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 7—8 wieczorem.

Teatr kinematograf OPTYCZNY PARYSKI B. Zarzeckiego w Częstochowie, II aleja № 19.

Od czwartku 27 do czwartku 3 Lutego 1910 r.

 Nowy artystyczny dawno niebывały program:
 Część I i II.

I. Piotr Wielki Główniejsze historyczne fakty z życia wielkiego reformatora jego lata dziecinne życie i śmierć. Dramat w 2 częściach w 20 obrazach.

РОСПИСКА № 187

У законное число экземпляров... № 24 издания

узь типографіи

получено 10/1 1910 г. в № 24

ополу Раажьр. Экземп.

Хиспекторь по область печати

Гор. Лодзь



Kupiecista Łętowski

Część III.

SENSACJA : P O G R Z E B SENSACJA :

 Jego Cesarzkiej Mości, Króla Belgijskiego Leopolda II, i triumfalny wjazd do Braxeli następcy tronu Alberta II.
 3) ZWYCIĘSTWO TENORA (seeny bar. komiec)

Nad program:

Występ znak mitego kupiecisty autora i humorysty p. Łętowskiego, z własnym nowym repertuarem.

Sala teatru ogrzewana. Ceny miejsc zwyczajne.

Zarządzający teatrem St. Certowicz.

TEATR „ODEON” W. KRZEMIŃSKIEGO
 (Najstarszy w Królestwie)

Zupełna zmiana programu!

(włącznie)

żona wyłącznie z obrazów naukowo-przyrodniczych.

 natury **Jedwabnictwo** (zdjęcie pouczające z natury) **Wobosped Reński** (z natury)
 zdjęcie naukowe z natury **PODSTĘP** (ramat z życia malarza del Robio.) **Ukarana**
 zezdresć (fantazja dra atyczna w kolorach) **Kontroler lamp gazowych** (k medija).

Na scenie; Divertissazja złożony z Monologu i Deklamacji.

W Sobotę 29 Stycznia zupełna zmiana programu.

 W Kalloskopach między innymi wystawiono:
Widoki Anglii

Przedstawienia w niedzielę i święta od godz. 3-iej, w soboty od 4-iej w pozostałe dni od godz. 5 po poł.

Miejsca po 40, 30 i 20 kop. Dzieci do lat 10 i uczniowie płacą połowę.

Szczegóły w afiszach i programach.

98

Nasze bolączki miejskie.

Od czasu do czasu zrywa się ostry głos protestu i znów przycichną; przestają rzucać, rujnujący pod każdym względem dobrobyt naszego kraju system dotychczasowego zarządu gospodarką miejską pozostaje w swej mocy. Kiedy wprowadzony zostanie nareszcie oczekiwany samorząd miejski, choćby w tej, obciętej formie — pozostaje na razie nierozstrzygniętym pytaniem.

Tymczasem potrzeby miasta wzrastają z dniem każdym. Nagromadzenie się koniecznych reform jest tak wielkie, iż przerażenie ogarnia co się stanie w tym dniu krytycznym, gdy obywatele staną będą musieli oczy w oczy nagiej prawdzie bezładu i zaległości. Zbierać będą musieli gorzkie owoce plonu, wbrew jej woli i dobrej racji zastanego.

Lećz z myślą tą pogodzić się musimy w tej nadziei, iż uda nam się może wrzescie o własnej mocy wykarzcować zło do ostatniego korzenia i wrzuczyć zapleśniałą, zatrutą powłokę stajni Augiasa.

Czeka nas praca trudna i zmuDNA,

lećz nie przeraża nas ona i daremnie oczekujemy tego dnia, gdy nam dane będzie zająć się samym własnymi losami. Mimo zwodniczych pozorów, wierzymy gorąco, iż chwila ta wcześniej czy później nadejść musi i czuwać winniśmy nad tem, aby się dostatecznie do niej przygotować.

Pierwszym warunkiem zwycięstwa jest odwaga, pozwalająca niebezpieczeństwu zairzeć bezpośrednio w oczy. U nas mało kto ma pojęcie o tem, co się w magistracie dzieje, a co się dzieć winno. Być może w magistracie tym czy innym dzieje się jak najpiepiej, a mimo wysiłków zarządu jego, zło nie daje się usunąć, wskutek jakichś przyczyn pobocznych; być może działalność prezydenta czy burmistrza i radnych jest jaknajbardziej obywatelska i ofiarna, lećz ogół o tem nie wie.

Ogół spostrzega tylko, iż wylamuje nogi na dziurawych chodnikach, iż bruki wołają o pomstę do nieba, iż światło elektryczne miast oświecać place i ulice czeka na bezpłatną pomoc księżyca, iż atmosfera zatruta jest przez odpadki, walające się po środku ulic, iż brak niezbędnych urządzeń sanitarnych i technicznych urąga warunkom zdrowotnym i nie pozwala na należyty rozwój, mającego wszelkie warunki po temu wielkiego środowiska ludzkiego. Ogół zatym czuje żal do tych w czyje

ręce powierzono przyszłość miasta, zło-rzeczy, być może niesłusznie, ale nie jego w tym winia, iż nie pozwolono mu przyjąć udziału, już jeśli nie czynnego to choćby biernego, w charakterze widza, dokonywanych starań i zabiegów przewodników nawy magistrackiej. Zaufanie zupełne zdobyć tylko może jawność pracy.

Niestety, dotychczas czyniono wszystko, aby zarząd miasta odgrodzić murem chińskim od ciekawości i uwagi szerszego ogółu. Coś się dzieje, ale co, jak, dlaczego — pozostaje wiadomem tylko kilku dygnitarzom miejskim. Stąd właśnie powstała nieufność, podejrzliwość, a może nawet w tajemnicy publicznej stawiane oskarżenia nieuczciwości. Zarzut taki być może, ciężkim jest uwłoczeniem sprawiedliwości, ale może być i prawdą. Tam, gdzie nieświadomość wchodzi w grę wszelkie problemy są dopuszczalne.

Wytworzyła się tedy pomiędzy społeczeństwem a zarządami miast atmosfera ciężka, zatrująca i tak już niezdrówie stosunki. Do tego stadium przyćdny się w dużym stopniu rewelacje jednego z pism warszawskich co do magistratu warszawskiego, które wejrzawszy za kulisy magistrackie porczy- niło odkrycia, kompromitujące zarząd miejski od góry do dołu. Zarzuty te stawione przed forum sądu zostały u-

LEKARZ-DENTYSTA
MICHAŁ GREJNIEC
 w CZĘSTOCHOWIE,

 1 Aleja Nr. 10, dom p. Rajcherowej,
 Przyjmuje codziennie od 9—1 rano i od 3—7 wiecz. w niedzielę do 4 po p.

Poleca Nr. 1 swego wydawnictwa, poświęconego krzewieniu zasad egopolecznictwa wśród mas najszerzszych p. t. „Ogólne zasady pielęgnowania zębów i jamy ustnej”. Cena 5 i 10 k. Żądać w księgarniach! 20

Kalendarzyk.

 Dziś: Objaw. św. Agnieszki, Flawjana Radomira
 Jutro: Franciszka Salezego B.W.D.K. — Zdzisława
 Wschód słońca: o g. 7 m. 56.
 Zachód: 4 30.
 Praybity dnia 1 godz. 01 min.
 Dany historyczne: 1687 r. Zgon Słynnego astronoma polskiego Jana Haweljusza. 1871 r. Wejście wojsk niemieckich do Paryża.

Robotnicy, zapłujcie się do związków zawodowych!
KRUSZYŃSKI I PROSZOWSKI

Częstochowa, Aleja III-ola, dom własny.

Pierwszorzędny Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski i Sztukatorski

Założony w roku 1887.

WYKONYWA RZEZYBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE I SZTUKATERJE.

Telefon № 260

RYDZEWSKI i S-ki
 Eturo Techniczne w Częstochowie, Teatralna 13
 Telefonu № 1.

Oddział instalacji wodociągów, kanalizacji, ogrzewań centralnych i meljoracji rolnych pod kierunkiem technika specjalisty. Wszelkie roboty od najskromniejszych wykonywane będą przez sprowadzonych zdolnych monterów po cenach przystępnych. Dla reparacji stale dysura monterów.

sprawiedliwione. W prawie śledztwo rządowe nie ustąpił jeszcze wszystkim przestępstw zarzucanych funkcjonalistom miejskim przez to pismo, ale, choćby tylko setna część z nich sprawdziła się, najzupełniej wystarcza, aby społeczeństwo raz na zawsze straciło zaufanie do obecnego trybu zarządów miast.

Postawiamy, iż takie ogólnikowe traktowanie sprawy nie może być sprawiedliwe, przeciwieństwo częstokroć mogą być wprost sprawiedliwe, ale, coż przeczą: tam gdzie dwa rabia i wióry lecieć będą! Czyż można oskarżać ludzi o to, iż są ludźmi tylko?

Nie przesądzajmy rzeczy z góry, gdy mamy możność zbadać je choć w przybliżeniu. Na wydanie wyroku zawsze jest czas, a ciężko brać odpowiedzialność na siebie za kłamienie, znużoną, być może, niesłusznie.

Zdaniem naszym — zadaniem prasy uczciwej i bezstronnej — informowanie ogółu o wszelkich przejawach życia ludzkiego, a tembardziej sprawach życia tego najbliższej dotyczących. Choćby z tego względu sprawy miejskie powinny znaleźć uwzględnienie najszerze na łamach pism. Iż się tak dotąd nie działo mała wina w tem prasy, większa obu stron zainteresowanych: zarządów miejskich i społeczeństwa.

Zarządy miejskie witaly w prasie jakiegóż niesprawiedliwego krytyka, z góry do nich uprzedzonego, który czytał tylko na to, aby dobrze ich imiona o-czernić. Zwalczano tedy zakusy dzienników w tym kierunku bardzo łatwo, przy pomocy cenzury: przyjaciel, czy nieprzyjaciel — najlepiej, gdy będzie miłczał! Takie komentowanie interwencji dzienników zwrócić ostrze nieczca opinii przeciw zwolennikom tajności. I dlatego to głównie dziś zarządy miejskie nie cieszą się popularnością. Tymczasem przy jawności zamierzeń przewodników zarządów miast wytworzyłaby się pożądana tylko w takich wypadkach poenemia i sprawa zatłoczonaby była ku ogólnemu zadowoleniu, a pozytywki miasta. A, że szorstkie pióro dziennikarskie zahaczałoby kiedy o osobę dostojnika miejskiego, to czyżby to wpłynąć mogło ujemnie na jego mir i szacunek u społeczeństwa. Przecież nie było ulubieńszego przedmiotu karykatury i satyry nad prezydenta Stanów Ameryki północnej Roosevelta, a czy niejedyn prezydent, choćby miejski, nie zazdrościł mu tej czci, jaką ogólnie w kraju swym go otaczano?

Z drugiej strony, jak wspomnieliśmy winno same społeczeństwo, iż prasa nie dosyć dokładnie i uważnie przyglądała się sprawom gospodarki miejskiej. W naszym rozpolitykowanym społeczeństwie zawsze chętniej mówilo się o tem kto komu wojnę wytoczył na drugiej półkuli i co z tego wyniknie, niż o tem, dlaczego wolał węgla, mieszkanie — droższe i jak temu zaradzić. Czy kogokolwiek obchodziło, iż gospodarz danego miasta ręce zapracowywa sobie po łokcie byle tylko jako tako gospodarce miejską do równowagi doprowadzić, czy też gospodarz ten łapownik lub leniuch zawołany? Ceniło się go według tego probiezru czy dobrze gra w winta i czy przyjemnie z nim się pije. Ogół zaś tym zdradzał zupełną obojętność na tem polu. Jeżeli zainteresowały go artykuły dziennikarskie, poświęcone sprawom miejskim to tylko dlatego, iż nosił czuły skandal „Wysypie się, czy cało ujdzie?” — pytano z uciechą.

Przystępując do bezstronnej zapoznania czytającego ogółu ze sprawami miejskimi z góry zastrzedz musimy się, iż nie czynimy tego w celu dostarczenia czytelnikom „widowiska ucieśnego”. Przystępujemy do rzeczy z całą powagą i starannością, nie w celu szkany jednostek, lecz poznania dokładnie naszych bolączek; w celu odpowiedniego przygotowania się, jak nam postępować będzie należało w chwili, gdy do sprawowania trudnych a odpowiedzialnych obowiązków gospodarzy miasta społeczeństwo powołane będzie.

Drzewo.

Wystawa w Kijowie.

O odbyło się walne zgromadzenie członków komitetu wystawy rolniczej i rolniczo-przemysłowej, mającej się odbyć w Kijowie w r. 1911. Przewodniczył hr. Al. Tyszkiewicz.

Komitetowi odczytano urzędowe za-wiadomienie hr. P. Ignatiewa o zezwoleniu na urządzenie w r. 1911 wystawy, według ustawy i programu, przedłożonych przez komitet wystawy. Wobec tego dokonano uzupełniających wyborów do komitetu, który teraz składać ma się z następujących osób:

Prezes wystawy hr. Al. Tyszkiewicz. 3 wiceprezesów pp. J. Dawydow, A. Rzepecki i J. Własow.

Zebrał debatował na ogólnym charakterem wystawy. Uchwalono, iż

choć jest ona zainicjowana przez sferę rolniczą, atoli należy nadać jej charakter o możliwie szerokim zakresie wystawy rolniczo-handlowo-przemysłowej, z uwzględnieniem działy nauki, higieny i sztuk pięknych. Rolnictwo na wystawie ma stanowić tylko jeden z jej głównych działów. Co do zakresu terytorialnego postanowiono, iż rejon wystawy co do rolnictwa i przemysłu rozciągać się będzie na 26 gubernji, a mianowicie: kijowską, podolską, wołyńską, połtawską, czerńhowską, kurską, charkowską, ekaterynowską, okręg wojska dońskiego, mohylowską, mińską, spoleńską, witebską, wileńską, grodzieńską, kowieńską, oraz 10 gubernji Królestwa Polskiego. W działach drobnego przemysłu, nauki, higieny i sztuk pięknych wystawa ma nosić charakter wszechrosyjski. Omawiając kwestję okazów wytwórczości zagranicznej, zebranie uznało za konieczne dopuścić na wystawę przedmioty, mające znaczenie dla krajowego przemysłu i rolnictwa, a więc — maszyn wszelkiego rodzaju, przetwory chemiczne i nawozy sztuczne, przedmioty nauki i sanitarii; silnice wybuchowe w zastosowaniu do przyrządów rolniczych, sportu automobilowego i lotnictwa, okazy z dziedziny sztuk pięknych.

Ze względu na istnienie na wystawie działu naukowego w najszerszym zakresie, uznano za nader pożądaną, aby projektowany zjazd meteorologiczny w Petersburgu został przeniesiony do Kijowa, i uchwalono podjąć odpowiednie starania w tym kierunku.

Wreszcie zdecydowano się ostatecznie na wybór placu, na którym ma być urządzona wystawa. Najdogodniejszy okazał się teren naprzeciwko politechniki, z parkiem Puszkimskim i nowym placem wysięgów konnych. O udzieleniu tego pola postanowiono prosić radę miejską.

Ogólna organizacja wystawy przedstawia się w sposób następujący. Będzie się ona składała z 21 grupy, a mianowicie: 1) rolnictwo, 2) ogrodnictwo i sadownictwo, 3) leśnictwo, 4) hodowla, 5) jedwabnictwo, szelcnictwo, hodowla ryb, 6) nawozy sztuczne, 7) maszyny rolnicze, 8) przemysł górniczy, 9) tkactwo, 10) produkty spożywcze, 11) przemysł fabryczny w najszerszym zakresie, 12) wyroby rzemieślnicze, 13) przemysł metalurgiczny, 14) maszyny, budulec, 15) przemysł włóciarski, 16) ceramika, 17) dział naukowy, 18) dział sztuk pięknych i sztuki stosowanej, 19) higiena i urządzenie miast, 20) gospodarka miej-

ska i ziemska, 21) współdziałłość, związki zawodowe i towarzystwa zawodowe.

Przytoczone grupy dzielą się na 89 klas.

Organizacji grup podjęli się członkowie komitetu. Po skompletowaniu sekcji odbędą się wybory prezesów grup, przyczem prawo wyboru na to stanowisko będą miały i osoby, nienależące do komitetu wystawy.

Z prasy rosyjskiej.

Z chwili.

Prasa rosyjska jest jeszcze ciągle przepelniona szczegółami zamachu przy ulicy Astrachańskiej. Nie brak najrozmaitszych komentarzy i motywów, oświetlających najróżnorodniej, zarówno sam zamach, jak również jego sprawcę i ofiarę. Ks. Mieszczerjski na łamach „Now. Wrem.” twierdzi, iż w zamach przy ul. Astrachańskiej należy zwrócić specjalną uwagę, jest on bowiem jeszcze jednym dowodem gwałtownej potrzeby reform radykalnych w sferze urzędników rosyjskich.

„Karpow, mówi ks. Mieszczerjski, był szefem policji tajnej netytko w Petersburgu, lecz i na całą Rosję. Naczelnik policji tajnej Mimowoli ciśnie się do oczu obraz człowieka przenikliwego, odpowiedzialnego w każdym znaczeniu, człowieka o wyjątkowej inteligencji i sprycie — gdy tymczasem, spojrzawszy na portret nieboszczyka Karpowa, nie potrzeba wielkiej znajomości fizjognomiki, by powiedzieć, że ten człowiek nie grzeszył mądrością. A czy dopuszczenie do tak wyrafinowanego zamachu z całą łatwością, nie było dowodem nieprzeznaczenia.”

„Jeden z moich znajomych powtórzył mi rozmowę swą z jednym z głównych przedstawicieli policji tajnej w Petersburgu, w której ten „leader” miał wyrazić zdumienie, iż tak głośno chwalił, jak Karpow mógł stanąć na tak ważnym stanowisku, lecz, dodaje ks. Mieszczerjski, ów pan zapomniał o tem, że dopóki biedny Karpow żył — to ów pan netytko powiedział — lecz pomysł o tem by się nie odważył!” (K.)

Pamiętajcie o wpisach Szkolni h.

OKTAWIUSZ PRADEL.

Dziedziczność.

— 00 —

Stara hrabina de Villenbarde była olbrzymią bogata, ale bajejcznie skąpa. Ponad skąpstwem górowała w niej jeszcze duma rodowa. Pani de Villenbarde oddała cenne swe życie i drogie miliony, byle nigdy najmniejsza skaza nie zaćmiła blasku rodziny Villenbarde.

Otóż miała siostrzencą, którą by utrapieniem jej zywota. Hr. Robert, ładny, wesoly chłopak, nie miał powagi ani dostojństwa, odpowiednich do korigacji i stanowiska w świecie; lubił prztem hulać i grać w karty, co go zmuszało nieraz kofatać do kieski bogatej i wcale nie szkodzącej ciotki.

Od miesiąca żadne wypróbowane sposoby nie pomagały. Stara hrabina nie dawała się „naciągać” marnotrawnemu siostrzencowi. Myślał długo aż wreszcie obmyślił sposób, zupełnie nowy.

Co wtorku pani de Villenbarde przyjmowała samą śmietankę przedmieścia St-Germain. Rodzicom towarzyszyło kilka panienek, nie pozbawionych urody, ale skrupuowanych etykieta. W tem towarzystwie Robert nudził się okropnie i milczał zawzięcie, ku utrapieniu ciotki.

Owego wieczoru wśród gości znajdował się członek Akademii francuskiej, słynny netytko ze swych dzieł naukowych, lecz i z darów konwersacyjnych. Gdy usta otwierał, wszyscy słuchali z podziwem. Juz od kwadransu prawil o atawizmie, dowodząc, że w każdym potomku wielkiego rodu można odnaleźć jedną bodaj z zalet przodków.

Po sali przebiegał szmer zachwytu. W tem Robert przerwał ów podniosły nastrój.

— Nie wielka dla mnie pociecha! — zawołał

— dzień pana jest stwierdzone naukowo, jeśli nasi przodkowie nie wzięli ze sobą do grobu swoich właściwości fizycznych i moralnych, muszą wierzyć, że w naszej rodzinie jest lub będzie — bandyta. —

Ciche okrzyki zmąciły milczenie, które po tych słowach zaległo. Hrabina zbladła pod warstwą różu i bielidła i porunowała siostrzencą oczyma. Ciotka zapobiedz dalszym jego wyrykom, wlotczyła mu słowa w usta. Nic to nie pomogło.

Po chwili zaczął myśleć swoją wyluszczać.

„W jedenastym wieku — odpowiadał — mój prapraszczur, baron Ogier de Villenbarde, żył na obraz ówczesnych magnatów. Od czasu do czasu wyciekał z warownego zamku i na czere płatnych zbirów grasował po gościńcach, rabując przejezdnych. Nie był to jeszcze podatek od dochodu, lecz podatek od podróży, z procedurą uproszczoną. Zatem, wedle teorii szanownego pana, jeden z jego potomków odziedziczył żyłkę do grabieży i musi zostać bandytą. —

Rozległ się jęk Stara hrabina, widząc, że niema innej rady, uznała za stosowne — zemleć. Podczas gdy ją cucono, Robert wyszedł — po angielsku, nie żegnając się z nikim. Był uszczęśliwiony ze swego manewru i liczył na pomysłny skutek.

Nazajutrz rano zjawił się u niego służący hrabiny z wezwaniem do natychmiastowego przybycia.

— Idę — odpowiedział Robert — „Co też mi się oberwie?” — myślał.

Oberwała się i spadała na niego lawina gorzkich wymówek.

„Był zakałą rodzinną. Skompromitował się na zawsze. Nikt mu już ręki nie poda.”

— Ani myślę cię zapraszać — kończyła hrabina, drząc z gniewu. Będę była w świecie bez ciebie.

Tego tylko chciał Robert — A co ja z sobą pocznę? — spytał podstępnie.

— Rób, co chcesz. Masz dosyć znajomości.. niewłaściwych. Nie zbraknie ci zaproszeń. A pamiętaj, że nie dostaniesz już odemnie złamanego szelaga.

— W takim razie, będę, bywał tam, gdzie ciotka i mówię, co mi się podoba. Ukłonił się i wyszedł.

Po paru godzinach hrabina rozmyśliła się. Wiedziała, że siostrzencę dotrzyma słowa. Chcąc uniknąć dalszych „skandalów”, przed wieczorem wezwała go i oznajmiła, że mu będzie dawać dzieśnię ludwików tygodniowo, pod warunkiem, że Robert przestanie bywać w „ich świecie”. Zasadą dwudziestu. Stańło na piętnastu.

Lecz po trzech miesiącach, hrabina uznała, że źle wychodzi na tym układzie. Postanowiła ożenić nieznosnego siostrzencę. Znalazła dla niego panienkę wysokiego rodu, i bardzo poszaną. Robert udał, że się zgadza, porzyszył sobie jednak, że zniechęci pannę do siebie.

Róża de Valendeur była śliczna, zgrabna, wesola i pragnęła jak najprędzej wyjść z domu, w którym panowała nudne: „nie wypada”. Widziała po raz pierwszy Roberta owego wieczoru, w którym wyraził swoje poglądy na atawizm. Osiłnit ją śmiałością wystąpienia. Kobiety lubią zachwalców. Spokali się potem raz i drugi i dużo mówili ze sobą. Ujęła go prostotą i wdziękami. Zwalczał jednak to wrażenie i starał się usposobić ją dla siebie jak najgorzej. Nie chciał się zakochać, a przedewszystkiem nie chciał się ożenić.

Pewnego wieczoru znaleźli się sam na sam w salonie hrabiny. Robert postanowił zrazić ostatecznie pannę Różę.

— Muszę pani przynąć — mówił — że niecierpię świata — balów, przyjęć „jour’ów”, gdybym się ożenił, zerwałbym wszystkie stosunki.

— I miałby pan rację — przytakiwała mu Róża z anielskim uśmiechem.

— Taak? I pani świata nie lubi? — rzekł, zawiędzony w swych nadziejach.

— Zgadzam się z panem — netytko na tym punkcie. Podzielał pańskie zdanie i co do dziedziczności — dodała z figlar-

nym uśmiechem.

— Doprawdy?

— Ale mam nadzieję, że pan nie odziedziczył usposobienia swego prodka — tego, co rozbijał na drogach publicznych?

— Kto wie — odparł Robert, przybierając mięk groźną.

Gdyby nawet, nie przeraziłoby mnie to wcale — oświadczyła.

— Tego ci jeszcze za mało. Poczekaj — myślał Robert.

— Skoro nas swatają — rzekł — muszą pani wzywać całą prawdę. Miałem jeszcze gorszego dziadka. Był znanym hulaką i balamutem w czasach Regencji. Otóż czuję, że odziedziczyłem jego złe skłonności. Byłbym najgorszym mżem.

Słuchała go z uśmiechem na ustach. — Nikt swego losu nie uniknie — o-rzekła ze spokojem. A wie pan, i ja miałam babkę, do której jestem dziwnie podobna. Przy kilku zaletach, posiadała ogromną wadę.

— Jaką?

— Była... lekkich obyczajów.

Robert spojrzal na panienkę z takim ostupieniem, że nie mogła utrzymać się w swej roli. Parsknęła śmiechem.

Zrozumiał, że grę jego odgadła i że z niego podrywawa. Nie mógł już tłumić uczucia, które coraz silniej owładnęły jego sercem.

— Różu, jesteś czarująca! — szepnął Przebaczył! Zartowałem — nie było w moim rodzie ani zbrojów ani hulaków.

— Więc i ja ci przynam — odrzekła ze wzruszeniem — moje babki odznaczały się wierością małżeńską.

Do salonu weszła niespodzianie hrabina. Ujrzała młodą parę, siedzącą bardzo blisko siebie.

— Z przyjemnością widzę, że docho-dzicie do porozumienia — rzekła.

— Doszliśmy już zupełnie — odpowiedział Robert — a jeśli teoria akademika jest prawdziwa, wnukowie cioci będą się zenili z miłości.

Pêle - Mêle.

—x-0-x—

Rosyjską wystawę pływającą podczas jej pobytu w Konstantynopolu, odwiedziły damy haremu. Wizyta owa wywołała wielką sensację.

W Wilnie zastrzelili się uczeń kl. 6-ej Stanisław Swolkién. W kieszeni denata znaleziono fotografię kobiecą i listy p-darte. Przyczyną samobójstwa — posłużyła historia romantyczna.

W Austrii krąży pogłoski o postanowieniu księcia Mikołaja czarnogórskiego, mianowanego następcą tronu, zamianę ks. Daniela — księcia Mirka. Oczekiwana jest decyzja Rosji w tej kwestji.

W Mińsku ukończono jarmark leśny, który przyniósł nadszodowane rezultaty dla handlu leśnego.

W Paryżu na bulwarach Saint-Germain — podczas robót ziemnych przy układaniu szyn dla kolei elektrycznej — nastąpiło zwałenie się gruntu tworząc dość znaczną rozpadlinę.

W Canzas-City (Ameryka) kilka tysięcy mieszkańców — zobowiązało się piśmiennie powstrzymać się w ciągu dni 30 — od pokarmów mięsnych wskutek wysokich cen mięsa. Do owego postanowienia przyłączyło się przeszło 300 tysięcy związków robotniczych. Niektórzy kupcy wobec takiego obrotu rzeczy obniżyli natychmiast ceny mięsa, mimo to bojkot przybiera coraz szersze rozmiary.

„Gil Blas” donosi o wręczeniu przez postać francuskiego w Berlinie, cesarzowi niemieckiemu list od prezidenta Falieres'a — w którym ten ostatni wyraża niemożliwość spotkania się przedstawicieli Francji i Niemiec — wskutek niedostatecznego przygotowania ludności obu państw.

Na zjeździe weterynarzy w Moskwie uchwalono wniosek przyjmowania kobiet do instytutów weterynaryjnych w Rosji. Postanowiono poczynić odpowiednie kroki dla zatwierdzenia owego projektu przez władzę.

Siostra Gilewiczka zażądała od moskiewskiego oddziału Towarzystwa asurancyjnego „Rossja” wydania wkładów poczynionych przez nieboszczyka brata.

Duchowieństwo armeńskie, w myśl zmarłego katolika Marticza, odmawia udzielania ślubów armeńskich w prawosławnych, na korzyść związków z katolikami i luteranami. Sprawa ta została przedstawiona Synodowi.

Mimochodem.

— 0 —

Gajda trójka!...

Obrazek nastroyowy. Śnieg zwalił taki, iż białą swą pierzynką zdołał wyłowić wszystkie nierówności bruków częstochowskich, ostrońce przerażliwy brud chodników i obszarpane konary drzew alejowych. Na placu przed magistratem pobrękuje janczarami coś że cztery pary są. Dorożkarze starają się obłazymią krzyż kołnierza futrzanego zakryć wszystkie, co do jednej, dziury na liberji, prawie dworskiej.

Z malowanej na zielono bramy żółtoszarej kamienicy wyłania się cała rodzina państwa Brudnoszyjskich. Mamy zatem korpulentną przedstawicielkę piękniejszej połowy rodzaju ludzkiego w osobie pani Brudnoszyjskiej; try cieniutki, lecz zapowiadające się rozkosznie dzierlatki na wydaniu w osobach panien Zuzi, Fruzi Musi, które obfitością czerwonej wstęgi usłużą zamaskować anemiję dziewczyczych warkoczów; dalej ciągnie sam pan Brudnoszyjski w futrze, którymby mógł otulić świat cały; wreszcie, najmłodsza latorośl, zapowiadającego się obiecującego rodu Brudnoszyjskich, władający wdzienym falcetem, sztabaczek kazio. Bockiem, tuż przy pannah drepcze ozdoba złotej młodzieży częstochowskiej, pan Telesfor, gwałtownie pragnący się wcielić do szanownej rodziny Brudnoszyjskich za pośrednictwem jed-

nego z trzech anemicznych warkoczów.

Wszystko to wali wprost ku saniom. Między woźnicami ruch, wskakują na koźły, trzaskają batami; oderwane od obroku szkapy usiłują zadrzeć do góry ogonów, aby fantazyi kawalerskiej stało się zadość... próżne usiłowania. Po długich targach z woźnicą, zapowiadający się cudownie ród Brudnoszyjskich, wraz z wcielającym się do niego, za pośrednictwem jednego z trzech warkoczów, panem Telesforem gramoli się do sani. Gościnnie gospodarz ściami domu rozszerza. Czyni to jak może dorożkarz i upycha starannie obiecujący ród Brudnoszyjskich, nie zapominając i, o zerkającym wciąż łakomie ku wszystkim trzem warkoczom, panu Telesforze. Głośny trzask z bata i konie postępującej ruszają — jakby tu powiedzieć pięknie — z kopyta.

Bodajto szlichtada...

Gajda trójka!...

O m e g a . .

KRONIKA.

—oxo—

Koncert — raut „Liry.”

Jutro, jak już pisaliśmy, odbędzie się w „Lirze” koncert — raut, o programie, wykonanym przez siły miejscowe.

W części 1-ej „Zamiane” Troszla odpiewają chóry mieszane pod dyr. p. A. Birnbauma, „Melodie” Czajkowskiego i „Gondolierę” Riesa odegra p. E. Zygmant przy akompanjamentem p-ny E. Birnbaumówny. „Sefir” Rozenfelda wywowie p. Ludwik Geisler.

Część 2-ga rozpocznie tercet z chórów „Liry” odpiewaniem „Marzenia” Schumana, „Andante” z Symfonji hiszpańskiej E. Lalo i „Serenade” Drdla odegra p. E. Zygmant; akompanjować będzie p-na Birnbaumówna.

„Patrz na kwiaty” Wawrzynowicza (pierwszy raz w Częstochowie) i „Mów do mnie jeszcze” Rutkowskiego odpiewa p. L. Fruhmargendówna, przy akompanjamentem p-ny Róży Lewówny.

Po koncercie zabawa taneczna. Początek o godz. 9 w. Podczas wykonania poszczególnych numerów, nikt na salę wpuszczany nie będzie. Nowe dekoracje pędzla art. mal. p. P. Willenberga.

Bilety do nabycia w lokalu Tow. od g. 8 do 10 wiecz.

Bał maskowy w „Lutni”.

Roboty przygotowawcze szybkim krokiem postępują naprzód. Sala wygląda przesłannie. Nic dziwnego, gospodarka starają się usilnie, żeby nie przepomnieć nic, co by mogło uświetnić zabawę. Między innymi pomyślano o specjalnym pokoju damskim w którym panie po przeprowadzeniu intrygi, będą mogły zmieniać maski, domina, czy kostjumy. Wszystkie te zabiegi gospodarzy kązą przypuszczać, że maskarada uda się znakomicie, zwłaszcza, że, jak się zstaliśmy, wybiera się na nią cała Częstochowa.

Kometa.

Kometa, którą mieliśmy sposobność obserwować onegdaj, i którą spodziewano się ujrzeć wczoraj, nie jest, jak mylnie sądzą niektórzy, kometa Halley'a. Ta ostatnia u nas będzie widoczna dopiero w maju.

Obecną kometa po raz pierwszy ujrzano przed paru zaledwie tygodniami w Transwaalu. Zjawiała się ona całkiem niespodzianie, czym wprowadziła w kłopot oczekujących przyjścia komety Halley'a, astronomów. I dziś jeszcze co do niej zdania są podzielone. W każdym bądź razie ochrzczone ją już nazwą 1910A.

Astronomowie z gorliwością starają się bliżej poznać z tym nieoczekiwanym gościem i prawdopodobnie wkrótce będziemy mogli powiedzieć o niej coś więcej.

— Poślizgnięcia.

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulicy Cerkwiejnej i II alei, poślizgnął się, upadła pani Wiktorja K. pani K. zwichnięta sobie lewą rękę.

Taki sam wypadek zdarzył się na ulicy Stary Rynek, gdzie przechodzący z ciężarem izraelita, tragarz, Izrael Goldmintz, przez kupę zgarnionego śniegu, przewrócił się i boleśnie pokaleczył sobie rękę i twarz.

Pomocnik dozorca p. Józef Kossowski, wracając ze służby plantem kolejowym D. Z. W. W. na stacji Częstochowa wskutek poślizgnięcia się upadł tak nieszczęśliwie, że uległ złamaniu dwóch żeber. P. K. pierwszej pomocy udzielił dr. Nowak.

Zwichniętą nogę z naderwaniem

ścięgną wskutek poślizgnięcia się na ulicy uległa również córka właściciela cyklostromu p-na Kurasięwiczówna.

Poszwankowanej pierwszej pomocy udzielił felcer kolejovery p. Majewski.

Do duchowieństwa.

Ks. Maciejewicz, poseł do Dumy, za pośrednictwem „Dwutygodnika Djecezjalnego” uprasza W. Duchowieństwo wszystkich naszych djecezy, ażeby zechcieli go powiadomić o wszystkich wypadkach z życia parafialnego, gdzie bywają zapomniane, lekceważone lub umyślnie omijane, przysługujące katolikom prawa. Również uprasza ks. M. o przysłanie mu wykazów, gdzie istniały dawniej kościoły, gdzie takowe przystosowano do celów świeckich lub stoją w ruinie.

Żądana jest przytem krótka historia zaboru kościoła oraz opis, jeżeli można z fotografią, stanu obecnego świątyni.

Wobec zbliżających się w Dumie rozpraw nad interpelacją o kościół w Opolu na Podlasiu — wiadomości te są wprost niezbędne na 20 stycznia st. st. Można wysłać dokumenty wprost do Dumy, a do dnia 19-go stycznia—Wilno, redakcja „Dwutygodnika Djecezjalnego” (zaulek Ignacowski nr. 3 m. 5).

— Osobiste.

W dniu wczorajszym bawił w naszym mieście, w przejeździe zagranicę, Stanisław książę Lubomirski.

— Z Sądów.

W dniu wczorajszym piotrkowski sąd okręgowy na kadencji w naszym mieście rozpatrywał trzy drobniejsze sprawy.

Sprawa wójta gminy Przyrów, oskarżonego o rostrwonięcie pieniędzy gminnych, z powodu niestawienia się kompletu świadków, została odroczone.

Dziś ostatnie posiedzenie, poczym sąd wyjeżdża do Piotrkowa.

— Ze spraw celnych.

Handlujący wyrobami bajorkowemi (tkaniny, przepłatanie złotem lub srebrem) poczynili odpowiednie starania, aby oprócz stacji Granica, przez którą dozwolony jest wywóz zagranicę wyrobów bajorkowych, wyroby te można było wywozić i przez wszystkie inne komory pograniczne.

— Ze sportu.

W zeszłym tygodniu Kruszyński derby — czołg „Kartacz”, został wystany do Wiednia gdzie w pierwszym dniu sezonu wyścigowego w nagrodzie letwarza, będzie współzawodniczył z zagranicznymi klasowemi końmi. Do tej pory „Kartacz” pozostawał w treningu znanego i fachowego trenera k. Lubomirskich, Antoniego Zasepy.

— Ze szpitala.

W ciągu dnia wczorajszego w szpitalu miejskim znajdowało się na kuracji: mężczyzn 37 i kobiet 26.

— Zmarli.

W parafji św. Zygmunta zmarli: Grabiec Wojciech (l. 28), Milczarek Zygmunt (rok 1), Cekus Marianna (20 mies.)

— Z rzeźni miejskiej.

W ciągu doby ubiegłej w rzeźni miejskiej ubito: wołów sztuk 20, krów 20, cieląt 7, trzody chlewnej 90 i baranów —.

Aresztowania.

W ciągu dnia wczorajszego aresztowano w naszym mieście następujące osoby:

dla sprawdzenia osobistości: Józefa Maika, Władysława Bednarkiewicza, Ludwika Mozajskiego, Elżbietę Cierpińska, Michała Swedego, Aleksandra Brzezińskiego, Apolonję Łęgowską, Stanisława Kasprzyckiego i Karola Sztaukę.

KORESPONDENCJE.

— 0 —

z Noworadomska

Z Towarzystwa „Jedność” D. Z. W. W.

W nadchodzącą sobotę dnia 29 bm. w salach miejscowego teatru odbędzie się zabawa taneczna na dochód Tow. XX Koła „Jedność” DZWW.

Funkcje gospodyń, oraz gospodarzy pełnić będą p-wo Borowsky, Dąbkowsky Hajdukiewiczowie, Jakubowscy, Karmańscy, Nowakowscy. Warsawscy, Glass, Dobrzelewski, Poremski, Warden.

Zaproszenie służyć będzie za bilet wejścia. Opłata składek przy wejściu. Liczba gości ograniczona. Wejście dla pań rb. 1, dla panów 1,50. Początek o g. 9 wieczór.

— Kabaret.

Prawdziwą rozrywką dla radomskiej publiczności był wieczór kabaretowy w miejscowym teatrze, urządzony przez Stanisława Edwarda Wodzieckich.

Program był obfity i bogaty w wybór najnowszych, monologów, kupletów i aforyzmów. Na zakończenie odegrano „Miodowe miesiące”.

Publiczność z rżęście oklaskiwała wykonywane numery, a zwłaszcza p. Ed. Wodzieckiego.

— Wypadek przy studni.

Onegdaj przy borowaniu studni, na placu fabrycznym, „Wojciechów”, w Kamińsku, uległ złamaniu prawej nogi studentziar Zygmunt Kaczmarek, z Noworadomska.

Złamanie nastąpiło w chwili, kiedy oberwał się ciężar z wysokości dwóch łokci.

Pierwszej pomocy omłdałemu studentziarowi udzielił fabryczny felcer, poczym nieszczęśliwego przywieziono po ciągiem nr. 17 o godz. 4 i pół pp. do szpitala św. Aleksandra w Noworadomsku, gdzie dr. Morozewicz dokonał właściwej operacji i amputowania złamanej nogi.

— Kometa.

Wczoraj o godzinie 6 i pół wieczorem, tłumy ciekawych w różnych punktach miasta obserwowały w stronie zachodniej kometa z ogonem uniesionym w górę, w kształcie łuku. Zawdziejając wspaniałej pogodzie obserwować można było gołym okiem.

Po 25 minutach kometa poczęła gasnąć i niknąć. W kilka potem minut zniknęła zupełnie.

A k i.

Z Łodzi.

— Echa zamknięcia „Jedności”.

Dowiadujemy się, że zawieszenie łódzkiego stowarzyszenia zawodowego robotników przemysłu włóknistego „Jedność” nastąpiło na skutek przedstawienia władz administracyjnych w Łodzi w Warszawie.

— Przeciwno gradonaczalstwu.

Akcja, skierowana przeciw projektowi utworzenia w Łodzi „gradonaczalstwa”, przybiera coraz szersze rozmiary. Jak donoszą dzienniki miejscowe, odbyło się w tych dniach zebranie prywatne przeciwników tego projektu, na którym zapada uchwała, iż urzeczywistnienie projektu nie jest wcale pożądane dla Łodzi i że ewentualne, a trzeba dodać, bardzo wątpliwe udogodnienia, jakiego nastąpiły z chwilą urzeczywistnienia projektu powyższego, nie zrównoważą różnic ciężarów, wynikłych z zamknięcia Łodzi na „gradonaczalstwo”. Projekt spotkał się z gorącą opozycją wśród tamtejszych fabrykantów i przemysłowców—zwydów i oni też najwięcej występowali przeciw niemu na tem zebraniu.

Z Warszawy.

— Defraudacja na kolei.

Kasjer kasy głównej kolei nadwiślańskiej, mieszczącej się na placu św. Aleksandra, Zacharow, w poniedziałek i wtorek nie przybył do biura. Gdy posiano do mieszkania Z. z zapytaniem, czy nie chory — okazało się, że w mieszkaniu od dni kilku nie był. Zarządca rewizja wykryła brak 16,000 rb.

Defraudant, który wyjechał narazie do Łodzi, powrócił w czwartek do Warszawy, jakoby w zamiarze odebrania sobie życia i tu w hotelu Pajskim ujął go policja. Przy aresztowanym znaleziono weksli na 4000 rb. i 490 rb. gotówką.

Z Krakowa.

— Repertuar teatru krakowskiego zapowiada:

Piątek, 28.—„Mizantrop”. Komedja w 5 akt. wierszem Moliera, przełożył Tadeusz Zelenicki.

„Matężństwo z musu”. Komedja w 1 akcie Moliera, przełożył Tadeusz Zelenicki.

Sobota, 29. — „Tricoche i Cacolet”, Komedja w 5 akt. Meilhaca i L. Halevy.

Niedziela, popoł. 30.—„Betleem polskie”. Jasełka w 3 aktach Lucyana Rydla. (Ceny znizone).

Niedziela, wiecz. 30. „Tricoche i Cacolet”. Komedja w 5 akt. Meilhaca i L. Halevy.

Ostatnia poczta.

Sprawa Borowskiej.

Posiedzenie śródowne poświęcone było wzięciu lokalnej mieszkanca Lewickiego, której wynik mocno obciążał Borowską.

Strzelano, mianowicie, do manekina, leżącego na sofie i stwierdzono, że gdyby Lewicki sam strzelał do siebie, gilzy od naboju musiałyby upaść nie na to miejsce, na którym je znaleziono. Ekspertyza nie stanowczego wykryć nie mogła.

Stwierdzono tylko, że strzał padł z odległości sześciu centymetrów.

Wczoraj posiedzenia nie było. W dniu dzisiejszym zaczyna się wywody końcowe, a w sobotę spodziewany jest wyrok.

TELEGRAMY.

(Agencji Petersburskiej i własne).

Odrzucenie skargi kasacyjnej.
Petersburg 27. Senat odrzucił skargę kasacyjną Naczelnika ochrony "Władystwockiej, Zawarnickiego, skazanego przez sąd wojenny we Władystoku na cztery lata katorgi za nadużycia służbowe.

Trybunał djecejalny.

Wilno 27. Zarządzający djeceją katolicką ks. Michalkiewicz powołał do życia trybunał djecejalny. Zarządzenie to wywołane zostało prawdopodobnie z powodu szerszenia się marjawityzmu.

Skażanie.

Wilno 27. Wojenny sąd okręgowy skazał na śmierć przez powieszenie nieznanego, który nie chce ujawnić nazwiska, a który strzelał do gen. Akimowa i Penge, biorąc jednego z nich za Herszelmiana.

Bandytyzm.

Baku 27. Dwaj niewiadomi złoczyńcy, pozostawiający na ulicy czterech współników, wtargnęli do mieszkania dwóch kupców, grożąc rewolwerami zabrali około 40 rb. gotówką i zbiegli.

Dżuma.

Astrachań 27. W Sępach Kirgizkich znowu zanotowano wypadki dżumy.

Stosunki rosyjsko-austriackie.

Berlin 27. W tutejszych sferach politycznych z ogromnym zainteresowaniem przyjmowane są wieści, że stosunki rosyjsko-austriackie wchodzi na drogę przyjaźni. Istnieje przekonanie, że wkrótce Rosja porozumie się zupełnie z Austrią w kwestji bałkańskiej.

Paryż pod wodą.

Paryż 27. Powódz rozszerza się gwałtownie wzdłuż linii kolei Orleańskiej. Na ulicy de Lille podmyty trotuar. Chodniki przed gmachem Louvre'u i hotelu „Continental” pod wodą. Gmach poselstwa niemieckiego zagrożony. Większość tramwaj i pociągi kolejki podziemnej „Metropolitain” nie kursują. Niektóre przedmięcia zupełnie odcięte od miasta.

Paryż 27. Szkody poczynione przez powódz już dzisiaj obliczają na półtora miljarða franków.

Paryż 27. Woda w Sekwanie ciągle się podnosi. Murowanym mostom nara-

zie nie grozi niebezpieczeństwo. Jeden z mostów o ile zajdzie potrzeba będzie wysadzony w powietrze dynamitem.

Paryż 27. Na jutro spodziewany jest jeszcze większy przybór wód. Most Arcole w niebezpieczeństwie. Pałac Burboński i gmach ministerjum spraw wewnętrznych w wodzie. Do Izby Deputowanych dostęp tylko z jednej strony. Woda na wysokości parteru.

Paryż 27. Kilka wst w okolicach Paryża pod wodą.

Lotnictwo.

Chalons nad Marną 27. Rosjanin E-fimow na samolocie syst. Voisin przeleciał w 53 minuty 55 kilometrów na wysokości 150 metrów.

Katastrofa na morzu.

Brest 27. Trójmaszowiec rosyjski „Mikus” idący z Rygi do Brazylii podczas burzy zatonał. Załoga wyratowana i przewieziona do Brestu.

Zdrowie króla Edwarda.

Londyn 27. Według zdania lekarzy stan zdrowia króla Edwarda wymaga i w tym roku wyjazdu do Biarritz. Wyjazd nastąpi prawdopodobnie w lutym.

Walki religijne.

Nowa Buchara 27. O g. 2 i pół przybył tu następca tronu bucharskiego, wierzchem w otoczeniu wojsk bucharskich.

Ulice były przepelnione krajowcami, którzy zwracali się do następcy z prośbą o usunięcie Kuszbezi, przyczyni, wszelkich nieszczęść. Pomodliwszy się w nieobecni i wysłuchawszy raportu o sytuacji, następca zakomunikował, że dymisja Kuszbezi jest przesadzona przez Emira.

Nowa Buchara 27. Wczoraj tłum zamordował dwóch krewnych Kuszbezi. Dzisiaj w oczekiwaniu następcy tronu zaprzestano walk.

Nowa Buchara 27. O godzinie 5 po południu wielotysięczny tłum otaczający dom Kuszbezi, rozszedł się spokojnie na zyczenie następcy.

Wybory w Anglii.

Londyn 27. Do godz. 2 w nocy wybrano 255 unjonistów, 233 liberałów, 382 partii robotniczej, 72 nacjonalistów. Unjonści zyskali 117 miejsc, liberałowie—17, partia robotnicza 1.

Ruch oświatowy w Chinach.

Pekin 27. Zatwierdzono projekt ministerjum oświaty o zreformowaniu w roku bieżącym uniwersytetu Pekinńskiego. Mianowicie, utworzone będą fakultety: literatury klasycznej, prawny, filologiczny, przyrodniczy, agronomiczny, technologiczny, górniczy, handlowy. Utworzenie medycznego narazie wstrzymano. Na fakultet literatury klasycznej będą przyjmowani studenci— cudzoziemcy.

Revolucja w Nicaragu.

Nowy Jork 27. Doszło do bitwy pomiędzy siłami głównymi rządu i rewolucjonistów. Bitwa trwała godzinę, poczem wojska rządowe cofnęły się. Straty po stronie rewolucjonistów wynoszą 400 ofiar w zabitych i rannych; podobno straty po stronie rządu są znaczniejsze.

ROZMAITOŚCI.

Epidemia trucicielska.

Każda zbrodnia, chociażby była najwięcej okrutna—znajdzie naśladowców—świadczy następujący fakt. Wzorując się na głosnej Marie Bourette, która w bardzo wyrafinowany sposób otruła tenora Godarda, kasjerka jednej restauracji w Wenecji Gina Paulovic, chciała w podobny sposób zemścić się na swej rywalce. Dowiedziawszy się, że właściciel restauracji, a jej kochanek, zdradza ją z pewną damą— Gina Paulovic posłała przez posłańca wspaniałą bukiet i—butelkę piwa—,powiedz że od tego pana którego ta pani zna dobrze—,powiedziała, wręczając przesyłkę.

Luisa Salter tak się nazywała szczęśliwa rywalka, odebrawszy w dziwny sposób skojarzony dowód pamięci swego patrona, aczkolwiek trochę zdumiona zabrała się do opróżnienia przyslanej butelki, gdy naraz jeden z obecnych przyjacieli—powstrzymał ją od wykonania zamiaru, tłumacząc się, że ten tak dziwny upominek nasunął mu myśl o otruciu Godarda. Zbadawszy piwo—przekonali się, że rzeczywiście było ono zatrute! Odszukanu natychmiast posłańca, który przyniósł ten pakiecik i przy pomocy jego wykryto sprawczynię zamachu Ginę Paulovic, oddając ją w ręce policyi.

Dochoły d'Annunzia.

Wiadomem jest, że we Włoszech istnieje podatek dochodowy i że wszystkim, co mu podlega, jest szacowane podług taksy przybliżonej, określanej przez specjalną komisję.

Pisarza Gabriela d'Annunzio komisja z Erancavilla a Mare szacowała dotychczas na 6,000 fr. dochodu. Teraz jednakże, opierając się na wiadomościach dziennikarskich o szalonych sumach, jakie płacą pisarzowi za jego utwory, komisja uznała za stosowne podnieść taksę i kazała mu płacić podatek od 30,000 fr. dochodu.

D'Annunzio, uważając, że podobne oszacowanie jest bardzo pochlebne dla jego sławy, ale przyrka dla kieszeni, napisał do komisji list z protestem przeciw zwiększeniu podatku.

W liście swym pisarz domaga się zbadania świadków i przejrzenia dokumentów, któreby dowiodły, że dochoły jego nie są tak wielkie.

Nowe książki.

Nadesłano redakcji za pośrednictwem księgarńi F. Rolnickiego wydawnictwa następujące:

Mieczysław Romanowski. „Dziewiec z Sacza”. powieść poetycka ze wstępem i objaśnieniami Henryka Gallego. Tomik 21 wyboru pisarzy polskich dla domu i szkoły. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa. Cena kop. 20.

Zygmunt Olszański, lekarz wet. „Krótki poradnik weterynaryjny dla gospodarzy. Z wydawnictwa dla bibli-

tek ludowych. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Zofia Bukowiecka. „Jak Piastowie budowali Polskę”, opowiadania (wydanie drugie). Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Szymon Askenazy. „Nowe wczasy” (zarys historyczny). Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

O wszystkich tych wydawnictwach zamieszczone będą następnie oceny krytyczne.

Zygmunt Bartkiewicz. „Psie dusze” nowe i obrazy (drugi tysiąc). Nakład Gebethnera i Wolffa.

Nie przesądzimy, jeżeli powiemy, iż Zygmunt Bartkiewicz, jest ulubionym nowelistą doby społecznej. Barwny w określeniach i porównaniach, szczery w piórze i głęboko czujący pisarz rozbraja wstępny bojem czytelnika i odrzuca trafia do jego serca i duszy. Bo też Bartkiewicz, bez uciekania się do karkołomnych skoków stylistycznych, nie kwiać i zawodzą porusza najciekawsze, najskrytsze pierwiastki naszych czuć, potraza nimi i wydobywa z ukrycia te lepsze pierwiastki, oskorupiałe narzuconym konwenansem czy paradoksem życia.

Bartkiewicz zagląda wszędzie, gdzie tylko z dołą i niedołą ludzka spotkać się może. Nie zlorzeczy nikomu i niczemu, lecz dyskretnie wykazuje te ciężące okowy życia, które nakazały światu być takim, a nie innym. Do bohaterów jego nie uczuwa się wściekłej sympatii lub konwulsyjnej odrady. Odczuwa się smutek, żal, współczucie. Pod wpływem takiej literatury zacierają się drobne, codzienne antagonizmy życiowe, rośnie raczej protest przeciw siłom możniejszym, które wtarczyły biedny kraj w te dolne łez.

Książkę z nowelami Bartkiewicza powinien każdy wziąć do ręki i napewno z zalem rozstawać się z nią będzie.

OFIARY.

Dla uczczenia pamięci ś. p. Kozłowskiego na T-wo. Dobroczynności dla Chrześcijan—Kokowsky rb. 3.

Jako zwrot za bilet na biednych uczniach gm. Bagieńskiego K. F. k. 30.

Odpowiedzi Redakcji.

Róży zycie. Biedna róży zważaj się spoczywa w koszu. Jeszcze troh pracy i wytrwałości, a może plon P-ni uniesien i czuć” urzy światło dzienne.

Orjo n o w i. „Problem” nie nadaje się do umieszczenia w naszym psmie. Radzimy posłać do pisma specjalnego, w rodzaju warszawskiego „Przeglądu filozoficznego” R kops do zwrotu.

Jutrzejczy obiad.

1. Zupa z kalafiorów. Potrawka ze zwierzyny. Pie zęń cięć a, kompot, satała. Su-flet z jabłek.
2. Barszcz biały na kielbasie.—Smalec cięć z marchewką.—Kompot ze śliwek.

„ARYSTOKRATYNA”
 krem i proszek.

Odnieszony na wystawie lekery i przyrodników we Lwowie medal złoty i dyplomem.

„Arystokratyna” działa przez swą z r. 26 węglu antyseptycznie i orzeźwiająco, już po krótkim użyciu—staje się pleć lśniącą białą i nabiera młodocianej świeżości i wzdzięku.

Pięgi zmarszczki, wągry, żółte plamy „Arystokratyna” usuwa po kilkorazowym użyciu.

Żądać w składach aptecznych i aptekach. Główny skład na Królestwo i Cesarstwo w składzie aptecznym **W a o ł a w a O R Z E Ł** w Częstochowie, III Aleja M 48. 2

Stowarzyszenie sług

„Wzajemna Pomoc” pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej, ulica Wieluńska № 28 podaje do wiadomości, że powstały przy Stowarzyszeniu „Wydział Rekomendacyjny” ma zawsze do rekomendowania dobre służące jak kucharki, pokojówki i niarki, oraz że założona przy tymże Stowarzyszeniu pralnia prowadzona z uwzględnieniem higieny i oszczędności bielizny przyjmuje do prania i prasowania ma ejsze i większe partje bielizny na warunkach umiarkowanych, 160—10

ZAKŁAD
 artystyczno-fotograficzny
Wacława Wesołowskiego
 w Częstochowie
 róg II Alei i Teatralnej 26.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres nowoczesnej fotografii po cenach przystępnych.

Ból głowy i Migrena
 natychmiast usuwa
MIGRENO-NERVOSIN

Berwarunkowo pewny i nieszkodliwy roślinny środek. Żądać w aptekach i składach aptecznych tylko oryginalnych proszków 10 k. szt. Pudełko 1.20 k. 147—20

EGZEME
 LECZENIE WYDZIŁU ANNY. OPARZENIA I T. P.

Środkiem (i) lub pretekstii prawie nieszkodliwym, skutk. 10, 1 kop. 50—Wprowadzenie do handlu dokonał się dzięki staraniom i wad okrojony (i) „EGZEME” Kawałek wydał kosztuje 10 kop. 50—10 k. 4. pudełko pudełko 10 k. 50. D. nabiera w składce aptecznych i aptekach i Wystrzegaj się podrobów nielwa.

Zgubiono paszport wydany przez magistrat m. Częstochowy na imię Teofilę (Janarskiego). Złożyć w adm. Gazety do dnia 4 lutego 1910 r. Teatralna 39. 171—1—1 Tłuwanova. 168—1—1

D o sprzedania sklep wedlin Dejazd 13. Wia awis dworca kolejowego. 176

Pudełki bardzo ładne i ozujne także do sprzedania. Aleja III № 60 w stróża. 170—1—1

PRENUMERATE I OGŁOSZENIA przyjmują: Kantor własny — Częstochowa Aleja II Nr. 38 — w Zawlerciu księgarńia p. K. Lubcke i S-ka, w Noworadomsku p. A. Kalczyński, w Rakowie p. Leon Plotrowski, w Warszawie p. F. Syrewicz.

Warunki prenumeraty: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50 wraz z przesyłką pocztową l. b. odnoszeniem do domów. — — — **Ceny ogłoszeń:** ca wierz jednozspalowy lub jego miejsce przed tekstem kop. 30, po tekście k. 10, obok tekstu (nadesłane) kop. 50, nekrologi kop. 20. Drobne ogłoszenia po 3 kop. za wyraz.